

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO”  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie . . . . .	8 koron . (4 zlr.)
półrocznie . . . . .	4 „ . (2 „ )
kwartalnie . . . . .	2 „ . (1 „ )
dla zagranicy rocznie . . . . .	10 „ . (5 „ )
numeru pojedynczego 50 gr. = 25 ct.	

inzeraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej  
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondenecje nad-  
syłać należy pod adresem Redakcji „Szko-  
lnictwa Ludowego” w Nowym Sączu.

Reklamacje, wolne od opłaty pocztowej  
będą uwzględniane do dni 14.

## O nominacji okręgowych inspektorów szkolnych.

Nauczycielstwo doczekało się wreszcie nowej ery w szkolnictwie, ery stabilizacji inspektorów. Czy to wyjdzie na użytek lub szkodę tak dla nauczycielstwa, jak i nauki samej, okaże niedaleka przyszłość, a teraz różni różnie o tem sądzą.

Naturalnie, inspektorom uśmiechnęła się lepsza dola, uzyskali awans, złote kołnierze, wyższą i stałą płacę, słowem, piękną pozycję w hierarchii urzędniczej. Zdawałoby się, że cały ogół nauczycielstwa odniósł z tego wielkie korzyści, już z tego chociażby tytułu, iż podniesienie stanu inspektorskiego przez stabilizację, jest awansem całego nauczycielstwa, które dostarcza materiału na inspektorów ze swego grona, które ten materiał przysposobiło, wykształciło, podniosło i dało mu zakres szerszego działania; ma więc ono pewne prawa żądać od inspektorów, aby i w mundurze swoim pozostali niczem więcej, jak tylko nauczycielami z krwi i kości, aby się nie zaparli tych, z których łona wyszli, a tem samem nie zapominali o celu swego posłannictwa i miasto dorady, oraz pomocy braterskiej dla nauczycieli, w trudnych warunkach pracujących, nie spełniali funkcji policystów, gromiąc lub każąc każde gorętsze i wolnomyślniejsze słowo, czy to z powodu wydanego rozporządzenia wydane, czy też jako krytyczną uwagę względem ustawy, regulaminu, instrukcji i planów, nie ścigali z energią godną lepszej sprawy. Bo kto inaczej pojął zawód inspektorski, temu z góry zapowiedzieć można, że się minął ze swem powołaniem!

Przyglądając się pilnie nominacji stałych inspektorów szkolnych, dostrzeżemy tam sporą dozę początków złego, które w przyszłości bodaj czy nie smutnie na karcie naszego szkolnictwa zapisać się może. Zapytujemy tylko kto przedstawił kandydatów na inspektorów? I czy przy rozważaniu warunków kandydujących brano na uwagę znajomość zasadniczych przepisów dydaktyczno-pedagogicznych.

Nie przesadzamy sprawy i dlatego oświadczyć musimy, że między nowo mianowanymi inspektorami są jednostki wielce szkolnictwu zasłużone, znaczne charakterem, poważne zasługą i światłą nauką. Są i młodzi, którzy rozwijając życie czynne, ruchliwe i pełne dla zawodu zapału, zdobyli sobie piękne imię na tak trudnem stanowisku. Ale jak wszędzie, tak i tutaj, jest sporo takich, o których świat nauczycielski wcale nie słyszał a panowie ci znani chyba byli w życiu zaściankowem. Wprawdzie i ci mogą z czasem zasłynąć jako dobrzy inspektorowie, bo dobre chęci, praca zawodowa i dłuższa praktyka przyczyniają się do zdobycia potrzebnej rutyny.

Spojrzyjmy teraz na odwrotną stronę medalu i rozważmy, iluż to znowu więcej zasłużonych, zdolnych, prawych ludzi pominięto przy obecnej nominacji i zapytujemy dla czego?.....

Pominięcie to odbierze z pewnością chęć i siłę do dalszej tak obowiązkowej jakoteż i nadobowiązkowej pracy niejednemu nauczycielowi, zwłaszcza wobec tej okoliczności, że wielu suplentów gimnazjalnych, nie mogących posunąć się wyżej porzuca swój zawód i czyni staranie o uzyskanie

posad inspektorów okręgowych, nie przeczuwając ile to trzeba siły woli i hartu ducha, ile miłości i poświęcenia do tak trudnego urzędowania, czyli krótko mówiąc, aby można skutecznie działać, bez narażenia siebie i drugich na nieprzyjemność.

Jakkolwiek wysoko poważamy stan duchowny i pragniemy wychowania religijno-moralnego młodzieży, to przecież szczerze wyznajemy, że pominięcie przy nominacji inspektorów okręgowych osobistości ze stanu duchownego uważalibyśmy za akt sprawiedliwości i mądrej polityki. Oczywiście rzecz, że mamy tu na myśli szczególnie takie osobistości, które nie posiadają egzaminu nauczycielskiego i nie tylko rutyny, ale potrzebnej praktyki w zawodzie nauczycielskim. Katecheta i wogóle duchowny ma odrębne obowiązki od nauczyciela ludowego, inne też posiada studia i kwalifikację. Wobec tych warunków nie jest przysposobiony do pełnienia obowiązków nauczycielskich, a tem mniej do kierowania nawą szkolnictwa ludowego w poszczególnych okręgach. Tu trzeba być mistrzem, ale nie terminatorem!

To są względy utylitarne: ale są inne względy, które przemawiają za tem, aby żaden duchowny nie ubiegał się o stanowisko c. k. okręgowego inspektora szkolnego. Wiadomo przecież, że ustawy szkolne i sama ustawa o inspektorach okręgowych, nie są uznane przez władzę duchowną za *zgodne z odwieczną prawdą kościoła*, a przez to są one ciągle zwalczane przez ultramontanów. Wobec tego niezbitego dowodu jakim prawem ośmiela się duchowny ubiegać o posadę publicznego urzędnika w zawodzie nauczycielskim, skoro jego władza ustawy szkolne, na których wierność on musi składać przysięgę, nie tylko nie akceptuje ale zwalcza?

Taki duchowny albo występuje przeciw polityce swojej władzy kościelnej, albo jest hipokrytą w całym znaczeniu tego wyrazu.

Reasumując nasze w tym kierunku poglądy przychodzimy do następującej konkluzji: 1) Władza duchowna powinna bezwarunkowo wzbronić podwładnemu duchowieństwu przyjmowania posad okręgowych inspektorów szkolnych ze względu na politykę kościelną. 2) Władze świeckie nie powinny nadać posad inspektorów okręgowych osobistościom,

które nie są nauczycielami ludowymi i których przekonania na ustrój ustawodawstwa szkolnego są niepewne, ewentualnie polegają na wrogiem usposobieniu. Zdaje nam się, że rząd znajduje się na tej drodze, o ile to okazuje się z dotychczasowej praktyki.

## Nowe plany nauk w świetle krytyki.

(Trzyklasowe szkoły ludowe pospolite).

### IV.

Nowe plany naukowe powinny być jasne, a zarażem śmiałe w usunięciu poprzednich niedostatków. Tego o nich powiedzieć nie można. Przeciwnie są ciemne, zawile, a co najważniejsza, nie redukują, lecz podnoszą wymagania.

*Jednym z kardynalnych błędów planów naukowych niższego typu jest ta okoliczność, że w jednym oddziale znajdują się dwa odrębne lata nauki — że nauczyciel osobno w każdym z nich pracować musi, gdy uczniowie drugiego oddziału są równocześnie zajęci nauką cichą — że plan naukowy wyraźnie uwzględnia tę różnicę, przepisując dla wyższego roku obszerniejszy materiał naukowy.*

Zasadę tę przyjęto i przy nowych planach naukowych dla trzyklasowych szkół ludowych pospolitych. Każda z klas podzielona jest na dwa równe oddziały, które równocześnie od tego samego nauczyciela pobierają naukę. Każdy więc z nauczycieli uczy faktycznie dwie klasy i to równocześnie. Tylko w klasie pierwszej może być zaprowadzona ta nieszczęśliwa nauka półdzienna, przyczem nauczyciel odrębnie z każdym oddziałem pracuje.

Otóż taki podział klas na dwa oddziały, które równocześnie, w tej samej klasie, od tego samego nauczyciela pobierają naukę, jest w wysokim stopniu niewłaściwy i niewykonalny.

Wprawdzie trzeba uczynić zadość obowiązkowi sześcioletniej nauki szkolnej przynajmniej na papierze, bo on w rzeczywistości nie istnieje, atoli można było obowiązek ten pogodzić z rzeczywistym stanem rzeczy i skalą napięcia pracy nauczycielskiej.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że podział klas na dwa oddziały niższy i wyższy, które równocześnie naukę od tego samego nauczyciela pobierać miały, był z wyjątkiem klasy pierwszej w istocie niewykonalny. Uczniowie, dajmy na to klasy drugiej pierwszego i drugiego stopnia, uczyły się jednego i tego samego przedmiotu, w tym samym zakresie, równocześnie i od tego samego nauczyciela. Różnica na tem tylko polega, że uczeń wyższego roku nauki musiał dokładniej i gruntowniej rzecz rozumieć, aniżeli jego kolega z niższej grupy tej samej klasy. Postępowanie takie jest uspra-

wiedliwione samą naturą rzeczy. Uczeń, który przez cały rok szkolny pół godziny słucha, a pół godziny jest zajęty nauką cichą, ze względu na każdy przedmiot i godzinę z osobna, a nawet przy dowolnej komplikacji godzin, nie odniesie w ciągu dwóch lat tej korzyści, jak wtedy, gdy przez dwa lata jest zajęty nauką głośną, chociażby o zredukowanym materiale naukowym. Jeżeli do tego dodamy nieregularną frekwencję, która z reguły w naszych szkołach istnieje, a tem samem edukacja z jednego roku wykazuje rażące luki, które w drugim roku przy powtarzaniu na wyższym stopniu mogą być uzupełnione, musimy się w szkołach trzechklasowych stanowczo oświadczyć przeciw nauce podzielnej na dwa stopniowe oddziały, które równocześnie naukę pobierają, przyczem połowa wypada na naukę cichą.

*Pragniemy, aby ten podział nauki ni dwie grupy, który faktycznie istnieje tylko na papierze w katalogach klasyfikacyjnych, zniknął zupełnie z horyzontu, a natomiast wzięło przewagę zdrowe zapatrywanie na podstawie powyższych wywodów t. j. aby uczeń uczęszczał wprawdzie po dwa lata do klasy drugiej i trzeciej, atoli uczył się cały czas jednego i tego samego przedmiotu, nie wyłączając nauki religii. Rozkład materiału powinien być ogólnie na oba lata ułożony, a nie specjalizowany na poszczególne oddziały i to w tej mierze, jakoby były specjalnymi klasami, pobierającymi naukę od osobnych nauczycieli, bo to w teorii i praktyce blagą trąci.*

Otóż pod tym względem brakło przy układaniu planów śmielszej inicjatywy. Wyszedłszy zaś z błędnej zasady, trzeba było brnąć dalej po obranej drodze i dlatego cały układ planów dla szkół trzyklasowych nie może nas zadowolić.

Dalej zaznaczamy, że nauczyciel klasy pierwszej jest stanowczo przeciążony, jeżeli ma półdzienną naukę, bo musi uczyć najmniej tygodniowo 31 godzin co przechodzi miarę zdolności i wytrzymałości wygłodzonego organizmu nauczyciela szkół ludowych. Nauka taka jest anomalią. Dlatego też w każdej szkole trzyklasowej powinien być dla oddziału niższego klasy pierwszej osobny dodatkowy nauczyciel, chociażby nadetatowy, a w takim razie przypadłoby na pierwszy rok nauki godzin 13, a na drugi 18, co jest ilością odpowiednią i ze wszechmiar właściwą, jeżeli weźmiemy na uwagę, jak ciężką i trudną jest praca na pierwszych latach codziennej nauki.

W klasie drugiej ma nauczyciel tygodniowo godzin 25, względnie 27, w trzeciej 26, względnie 28 jeżeli weźmiemy zastępstwo za katechetę, który w tych szkołach jest rzadkim gościem, a więc nauczyciel ludowy zastępować go musi. Do ilości tych godzin wypadało zatem zastosować wymagania planu naukowego, biorąc ją pojedynczo a nie podwójnie, bo faktycznie dwóch stopni nauki w jednej klasie nie było i nie bę-

dzie, a zresztą nawet w tym razie na pojedynczy stopień nie wypadnie zasadnicza ilość godzin 26 lub 28 tylko połowa z tychże na naukę głośną, która jest podstawą nauki.

*Nowy plan nauk pominął jednak tę różnicę i w tem jest najważniejszy błąd organiczny.*

Pod względem formalnym widzimy w nim obok nauki języka wykładowego naukę czytania i pisania jako osobnego przedmiotu, dalej geografii z historią i nauki przyrodnicze, złączone pod wspólną rubrykę „Wiadomości z dziejów i przyrody“. Jeżeli kto jednak sądzi, że wymagania ogólne co do pojemności materiału naukowego uległy redukcji, że plan zyskał na jasności i przejrzystości, ten bardzo się omylił.

Wymagań nie zredukowano, i owszem zostały podwyższone. Ostateczne granice tychże na poszczególne klasy nie zostały ściśle, jasno i stanowczo określone, przez co nadużycia przy wizytacjach inspektorów dźać się mogą i będą, gdyż faktycznie nauczyciel nie wie, ile ma uczyć na podstawie nowych planów naukowych, aby zadowolnić swoją władzę przełożoną.

Po nowych planach spodziewało się nauczycielstwo odmiennego rezultatu, atoli, jak widzimy, bez skutku.

Przyjrzyjmy się więc tym wymaganiom szczegółowo. Ponieważ plany nauk są już w rękach nauczycieli, a jeżeli tu i owdzie jeszcze nie, to rychło się do nich dostaną, przeto dosłowne cytaty z tychże opuszczamy, bo to utrudnia przegląd i przewleka sprawę. Podnosimy tylko momenty charakterystyczne.

Co właściwie ma znaczyć przedmiot „Czytanie i pisanie“, który imponuje za nowy, nie wiem. Czytanie jest częścią integralną języka, jak to stwierdza sam plan czytania dla pierwszego roku nauki, mówiąc: *nauka czytania i pisanie na stopniu I. łączy się ściśle z nauką języka wykładowego*“, a zatem nie powinno być dla niej osobnej rubryki. Dlaczegoż stworzono obecnie taki dziwoląg pedagogiczno-metodyczny?

Odpowiedź ma źródło w politycznych motywach. W sejmie narzekano od dłuższego czasu, że szkoły nasze nic nie uczą „czytać i pisać“ tylko przewracają dzieciom głowy innymi przedmiotami. Pewna część panów posłów sejmowych miała właśnie tę intencję, aby szkoła ludowa rzeczywiście więcej nad to nie uczyła. Otóż panowie referenci chcieli dogodzić tej słynnej galicyjskiej maksymie, ale uczynili to w sposób dotkliwy dla nauczycieli ludowych i systemu szkolnego. Wprawdzie umieścili na samym czele planu tuż po religii ów nowy dziwoląg „Czytanie i pisanie“, atoli poza tym parawanem podwyższyli wymagania co do objętości materiału naukowego. Liczono widocznie na naiwność ze strony posłów i nauczycieli ludowych. Co do pierwszych nie możemy wydawać sądu. Nauczyciele ludowi wiedzą jednak, że streszczenie stylizacji nie jest jeszcze redukcją i owszem znaczy to podwyższenie, bo każdy

ogólnik i frazes planowy, inspektor dodatnio będzie tłumaczył.

Że ogólniki i chwiejność granicy wymagań bardzo ważną odgrywa rolę w nowych planach naukowych dla szkół trzyklasowych, widzimy zaraz w następnej III. rubryce p. t.: „Język wykładowy“. Proszę wziąć do rąk plany dawne oraz nowe i porównać, a przekonamy się, że te ostatnie są czystą krystalizacją poprzednich.

Linia graniczna na pierwszym roku nauki faktycznie nie istnieje, bo w tym oddziale ma nauczyciel przy nauce czytania i pisania rozumie się półdziejnej, doprowadzić do „czytania powolnego, wyraźnego i głośnego, wyrazów i zdań pisanych i drukowanych z elementarza z uwzględnieniem podziału na wyrazy i zgłoski“.

Interpretacja tego określenia dowolną być może. W planach nowych powinno być wyraźnie powiedziane, że na pierwszym roku nauki ma się wziąć do wielkich liter pisanych i drukowanych, bo inaczej inspektor może żądać, aby uczeń już w pierwszym roku nauki w każdym miejscu elementarza czytać umiał. Czy to nie jest dopuszczalne?

Tę niejasność a pretensję inspektora może również poprzeć zakres wymagań odnośnie do drugiego roku nauki, bo tam znowu nie ma ani słowa o wielkich literach, skąd nauka języka ojczystego rozpocząć się winna.

Że zaś dzieci w pierwszym roku nauki i półdziejnej do tego mają czytać i pisać wielkie litery, wskazuje końcowe określenie planów, że mają poznać „imiona własne i zacząć jomic się z użyciem kropki“.

*Niechajże tu teraz kto mądry będzie, kiedy sam pan referent nowych planów nie wiedział, czego ma żądać!*

Czyż zresztą na pierwszym roku nauki przy nauce półdziejnej można z języka wykładowego wyczerpać tak obszerny materiał? *Przecież nauczyciel ma dwie klasy uczyć a nie jedną, przeto materiał powinien być o połowę mniejszy. Tymczasem jest ten sam, jaki przy szkołach wyższego typu, więc pięcio- i sześcioklasowych na klasę pierwszą przepisany został.*

Z ćwiczeń stylistycznych dla drugiego roku nauki o nauce półdziejnej wymieniam „pisanie treści rzeczy znanych, opowiadań lub opisów“, jako bardzo charakterystyczne.

Na trzecim i czwartym roku nauki odrębnie jest przepisany materiał gramatyczny na poszczególne lata nauki, jakby tworzyły osobne klasy i to pod osobnymi nauczycielami.

To samo da się powiedzieć o wymaganiach dla klasy III. piątego i szóstego roku nauki codziennej, odnośnie do ćwiczeń stylistycznych i t. p.

Inaczej być nie mogło, kiedy się przyjęło błędną zasadę systemu nauki cichej, połączonej z nauką głośną dla dwóch odrębnych lat nauki od jednego i tego samego nauczyciela.

Z kolei przejdźmy do następnej rubryki:

„Drugi język krajowy“,

którego celem w szkołach ludowych o mieszanej ludności jest: *„Biegłe, poprawne i wyraziste czytanie pisma i druku. Rozumienie mowy w wyrażaniu się ustnem i piśmiennem. Łatwe i o ile możliwości poprawne wyrażanie się ustne.*

Nauka drugiego języka krajowego rozpoczyna się na drugim roku nauki codziennej.

Odnośnie do drugiego roku nauki codziennej i języka ruskiego, względnie polskiego znajdujemy następującą uwagę: *„Na tym stopniu doprowadzić ma nauka drugiego języka krajowego do takiej wprawy, żeby na stopniach wyższych odbywać się mogła na podstawie tych samych książek, jakie są przeznaczone do użytku w szkołach, w których ten język jest językiem wykładowym“.*

Druga uwaga brzmi znowu, jak następuje: *„Na godzinach drugiego języka krajowego należy używać języka wykładowego do pomocy jedynie w pierwszych początkach, w dalszym zaś toku nauki, zwłaszcza na wyższych stopniach, odbywać się ma nauka drugiego języka krajowego wyłącznie w tym języku“.*

Trzecia zaś żąda, żeby *„na wszystkich stopniach wyznaczać aż pół godziny zajęcia cichego na ćwiczenia w kształtnem piśmie w drugim języku krajowym“.*

Gdyby nie było żadnych dalszych planów szczegółowych do nauki drugiego języka krajowego, już te trzy powyższe uwagi wystarczą, aby nabrać wyobrażenia o ich realnej wartości.

Nauka drugiego języka krajowego zazwyczaj obcego, rozpoczyna się w szkołach trzyklasowych już w klasie pierwszej na drugim roku nauki półdziejnej, a więc w chwili, kiedy młodzież nie mogła jeszcze przewyciężyć pierwszych trudności pisania i czytania we własnym języku. Po pierwszym roku półdziejnej nauki przejdą dzieci w praktyce zaledwie mały druk i małe pismo w języku ojczystym. Przez wakacje wiele z tego zapomną, więc po wakacjach trzeba powtarzać, zanim się przystąpi do liter dużych.

*A tu nowy plan nauk bawi się w dzieciaka, który w powiciu chce już za mędrka uchodzić i nowe światu dyktować prawa.* Plan nauk nakazuje uczyć w tym drugim półdziejnym roku nauki drugiego języka, obcego, w tej intencji, aby uczeń dopędził naukę języka ojczystego. Jakież z tego następstwa. Oto, że powstaje chaos, jak przy budowie wieży „Babel“. Uczniowie mieszają znaki polskie i ruskie ze sobą. To samo widzimy przy czytaniu, że liter poznać i odróżnić od siebie nie mogą, bo one nie są jeszcze mądrymi referentami nowych przemądrzałych planów naukowych, tylko kilkoletniemi dziećmi, a zatem ich stan i naturę dziecięcą uwzględnić wypadało. Temu nie zapobiegnie ów pajac formalny, spłodzony przez pomysłowych referentów pod tytułem

„Czytanie i pisanie“, bo nikt się dziwić nie powinien, jeżeli wobec takiego lekceważenia kardynalnych założeń psychologii dziecka i zasad dydaktycznych, młodzież po ukończeniu szkoły ludowej, szczególnie o dwu językach wykładowych, w żadnym uczeniu pisać ani czytać nie będzie umiała.

Smutne laury będą więc panowie referenci zbierali ze swojej zbyt ryzykownej pracy. Jest to krok bezwzględnie karygodny, że się wzięli do niej na własną rękę i odpowiedzialność z zupełną ignorancją doświadczeń sześciotysięcznego korpusu nauczycielskiego, bo, jak z tego widzimy, nie dorosli swojemu trudnemu zadaniu.

Czyż możebny byłby plan taki w jakimkolwiek innym szkolnictwie ludowym, jak tylko u nas w Galicyi?

Na takiej podstawie zasadniczej, wszelkie inne okreslenia planów błędne być muszą. I tak na drugim roku nauki mamy takie same ćwiczenia stylistyczne z drugiego języka, jak z języka ojczystego, a na trzecim roku już *„opisy i porównania na podstawie nauki głośnej, jako odpowiedzi na zadane pytania“*, a w klasie trzeciej: *„opisy i porównania z zakresu nauki szkolnej, listy i pisma, najczęściej używane w sprawach potocznych, gospodarskich lub przemysłowych, zastosowane do warunków miejscowych“*.

Darują czeigodni panowie referenci, że wobec ich arcyważnych trzech uwag zasadniczych, powyżej przytoczonych, wstrzymamy się od szczegółowej krytyki, gdyż na nią wobec takich poglądów „Szkoda czasu i atlasu“.

## **Nauczycielstwo ludowe wobec wystawy krajowej.**

Poruszono już w niejednym dzienniku, że dział szkolny na wystawie krajowej w roku 1894. troskliwie ułożony być powinien. Nauczycielstwo ludowe nie wątpiło ani na chwilę, że do tej poważnej pracy zostanie wezwane w drodze urzędowej w ten sposób, na jakie zasługuje każdy, kto bez przymusu i swojego osobistego interesu pracę swoją dobru powszechnemu poświęcić pragnie. Kiedy zaś J. E. Pan Namiestnik kraju przyrzekł wnieść własnym funduszem pawilon szkolny, wzrosła otucha i z podwójną gorliwością mieliśmy jąć się pracy, aby godni wystąpić na naszym turnieju krajowym.

Niestety, zapomnieliśmy na razie, że obecnie względem nauczycielstwa ludowego zaprowadzono „kurs nowy“ który na tem polega, że się je odtrąca wszelkimi sposobami na bok, a na pełne zapalu chęci i poświęcenie odpowiada ironią lub zemstą. Kto może stworzyć dział szkolny na wystawie krajowej? Odpowiedź łatwa: tylko nauczyciele ludowi, nikt inny. O tem, zdaje się powat-

piewa, nasza naczelną Władzę szkolną skoro w okólniku swoim z dnia 26. kwietnia b. r. l. 6046. wystosowanym do c. k. Rad szkolnych okręgowych, na ich członków przelewa tę czynność, z tem nadmienieniem że *Rady szkolne okręgowe mogą sobie przybierać do komitetu wystawowego osoby z pośród „nauczycielstwa ludowego“*.

A więc udział nauczycielstwa w ocenieniu i wyborze przedmiotów na wystawę krajową, zawisł tedy od woli członków Rad Szkolnych okręgowych, członków, którzy w większej części nie mają i nie mogą mieć należytego wyobrażenia o kompletowaniu wystawy szkolnej i czasu do spełnienia funkcji tego rodzaju.

Jeżeli nam atoli wolno czytać między wierszami powyższego okólnika, tendencja jego może być tak tłómaczoną, że członkowie Rad Szkolnych okręgowych mogą używać do pomocy przy gromadzeniu materiału wystawowego pod swoją firmą „nauczycieli ludowych“. Wobec tego nauczyciele ludowi zejść do roli prostych robotników, których pracą i talentami popisywać się będą inni, a mianowicie ci, dla których w większej części szkolnictwo jest „terra incognita“.

Następstwa tego okólnika są bardzo wyraźne. Członkowie Rad Szkolnych okręgowych, (głównie inspektorowie szkolni) zaimprovizują ewentualnie wskazać nauczycielom „wprost z urzędu“ pewne działy dziedziny szkolnictwa do uskutecznienia względnie przedłożenia komitetowi, rozumie się bez wszelkiego wynagrodzenia, a następnie pracą tą, jako zabiegiem własnych starań, popisywać się będą, a inspektorowie, jako prezesowie komitetu wystawowego dla zasług z tego tytułu wyglądać będą „orderów i złotych kołnierzków“. Mamy przecież tego żywe dowody z wystaw okręgowych

Nauczyciele napracowali się nieraz w pocie czoła aby wystawa przybrała fizjognomię „ładu i składu“ tymczasem inspektorowie okręgowi, zbierali laury i migotali niedługo potem złotymi kołnierzkami, podczas gdy niejednego nauczyciela-wystawcę spotkało odjęcie lub nieprzyznanie dodatku pięcioletniego, bo powiedziano że praca jego była „nieskuteczna“ z powodu nadmiaru pracy poza szkolnej, do której zaliczać należy i urządzenie wystawy.

Taki sposób zorganizowania akcji wystawowej rozgorczyła i zniechęca nauczycielstwo ludowe po powiatach do pracy w tym kierunku, a co więcej ogranicza jego samodzielności. Powody do rozgorzczenia powinny przecież ustać przynajmniej wtedy, gdy się tego nauczycielstwa potrzebuje i gdy nauczycielstwo to czyni nie obowiązek, lecz na ołtarzu wspólnej pracy składa dobrowlnie ostatnią ofiarę swojego znoju!

I cóż czynić powinno nauczycielstwo wobec ignorowania jego sił i dojrzałości na punkcie swego powołania? Logika wskazywałaby na to, że skoro członkowie Rad Szkolnych okręgowych zostali zaszczytzeni wezwaniem

do pracy nad obesłaniem krajowej wystawy, a nauczycielstwo tylko jako „mało znaczący czynnik“ wchodzi tu w rachubę, to niechajże pracują ci panowie członkowie i nie przeszkadzajmy im w ich usiłowaniach, bo być może, że nowy ten proceder postępowania zainauguruje nowy system w rozkwicie szkolnictwa ludowego; a tymczasem pracujmy i róbmy tylko to, czego od nas wymagają ustawy szkolne, bo nikt nie może i nie umie narzucać nauczycielowi ludowemu pracy nadprogramowej, zwłaszcza że ten nauczyciel wedle intencji Wys. Wydziału krajowego *ma żyć nie tylko z pensyi, ale „z własnej zapobiegliwości“*. Ale pomimo tego logicznego wyводу nie zachęcamy nauczycielstwa do tego kroku, lecz charakteryzujemy tylko uczucie nauczycielstwa wobec pośredniego wezwania go do obesłania wystawy krajowej w myśl powołania okólnika. Naszem zdaniem, nauczycielstwo powinno było zostać zawezwane w sposób ujmujący do wzięcia udziału w wystawie krajowej i w każdym powiecie należało zawiązać komitet złożony z wybitnych nauczycieli, którym powinien przewodniczyć okręgowy inspektor szkolny. Komitet taki byłby przecież najkompetentniejszy do wyrokowania w sprawach przedmiotów szkolnych, mających być wysłanymi na wystawę.

## Urlop i jego skutki. ✓

Regulamin dla szkół ludowych wszelkiej kategorii w tyt. IV. §. 40. opiewa:

„W szkołach jednoklasowych ma nauczyciel w razie słabości uwiadomić bezzwłocznie Radę Szkolną miejscową, że z powodu tejże nie może odbyć nauki. W szkołach o dwu lub więcej nauczycielach winien nauczyciel uwiadomić kierownika szkoły o swej słabości przed rozpoczęciem nauki, aby tenże stósownie mógł zarządzić zastępstwo“.

Zaś §. 41. brzmi:

„W szkołach jednoklasowych udziela Rada Szk. miejscowa nauczycielowi urlopu trzydniowego, a w szkołach o dwu lub kilku nauczycielach kierownik szkoły.

*Urlopów dłuższych aż do trzech miesięcy udziela Rada Szkolna okręgowa w razie udowodnionej słabości.*

Jeżeli zachodzi potrzeba udzielenia nauczycielowi dłuższego niż trzechmiesięcznego urlopu, lub *gdy powodem do udzielenia krótszego nawet urlopu nie jest udowodniona słabość*, należy się odnieść do Rady Szkolnej krajowej“.

Tak prezentują się przepisy, dotyczące uzyskania urlopu, i to w dwu możliwych wypadkach, mianowicie: a) w razie udowodnionej słabości b) w wypadku innym, lecz nie z powodu słabości. Ponieważ nie wielom z łaskawych Czytelników daną była możność korzystania z dobrodziejstw, zacytowanych przed chwilą §. §. przeto

sądzymy, iż wielką uczynimy przysługę nauczycielstwu, podając do wiadomości publicznej rzetelny przebieg sprawy, dotyczący uzyskania urlopu w myśl wspomnianych przepisów.

### Rzecz dzieje się w nowo-sądeckim okręgu szkolnym w roku 1892. i 1893.

Nauczyciel, pełniący szesnaście lat obowiązki przy szkołach jednoklasowych z liczbą dzieci od 100 do 200 sztuk, w ostatnich czasach skutkiem przeziębienia podczas ćwiczeń wojskowych w Morawie (styczeń r. 1888), kiedy pamiętne mrozy wynosiły wyżej 30° R, nabawił się reumatyzmu oraz zapalenia przewodu słuchowego. Jak każda choroba, tak i ta była zrazu wcale grzeczną; dopiero po starannem ulokowaniu się zaczęła dokuczać swemu gospodarzowi do tego stopnia, że zmuszony był w marcu 1892 r. wnieść prośbę do Rady Szkolnej okręgowej w Nowym Sączu o urlop jedno-miesięczny. Urlop ten od dnia otrzymania licząc, kończył się w początku maja, lecz cierpienia reumatyczne zamiast folgować, z każdym dniem były sroższe. Udał się więc w mowie będący nauczyciel do lekarza w Starym Sączu, który oprócz tego, że jest sądownym lekarzem — używa nadto w powiecie najlepszej opinii. Lekarz ten, po uskutecznionem badaniu, orzekł, że wobec skombinowanej choroby, jak chronicznego zapalenia gardła oraz zapalenia przewodu słuchowego, nie podobnem jest dalsze pełnienie obowiązków w tym zawodzie. Poczem przepisał lekarstwa i wydał świadectwo, w którym zaznaczył, że choroba ta wymaga trzechmiesięcznej kuracyi, a tem samem trzechmiesięcznego urlopu.

Na podstawie tak opiewającego poświadczenia, a więc na podstawie udowodnionej słabości wniósł interesowany nauczyciel w ostatnich dniach kwietnia 1892 r. drugą prośbę do Rady Szkolnej okr. w Nowym Sączu o udzielenie dwumiesięcznego urlopu, trwać mającego do końca czerwca 1892. A ponieważ posada cierpiącego była tego rodzaju, że najzupełniej zdrowy przeobrazić się musiał w chorego, a nadto, przy sporej ilości pieniędzy można było umrzeć z głodu (dla braku przystępu) — przeto dla ratowania się od nieuniknionej katastrofy, po wniesieniu podania, oraz po uwiadomieniu Rady Szkolnej miejscowej, a nawet urzędu gminnego, w pierwszych dniach maja z rodziną wyjechał do Nowego Sącza.

Czas dwumiesięczny minął spokojnie bez jakiegokolwiek odpowiedzi na wniesioną prośbę.

Dopiero w lipcu r. 1892. w czasie konferencyi okręgowej c. k. inspektor szkolny p. Józef Zagrodzki zaszczycił raczył w mowie będącego nauczyciela zaproszeniem do swej kancelaryi, gdzie też rozwiązana została zagadka. P. Zagrodzki, otrzymawszy prośbę o urlop dwumiesięczny, zwrócił ją proszącemu z wezwaniem, aby dołączone świadectwo potwierdził lekarz powiatowy.

Gdy zaś w tym czasie interesowanego na posadzie nie było, więc tamtejszy urząd gminny w relacji swej z dnia 29. maja 1892. do L. 120. doniósł Radzie Szk. okręgowej nowosądeckiej „*że nauczyciel N. N. jest na kuracyi w Nowym Sączu od dnia 10. maja 1892*“.

Mimo tego wyraźnego podania miejsca pobytu — jak również mimo tego, że p. Zagrodzki sporą ilość razy spotykał na ulicy rzeczzonego nauczyciela — dalsze żądania ze strony Rady Szk. okręgowej zostały zaniechane, a proszący przebył dwa miesiące t. j. maj i czerwiec bez urlopu od swej przełożonej władzy — oraz wakacje, za urlopem od siebie.

Lecz na tem nie koniec! Na krótki czas przed końcem sierpnia 1892. r. zapadł ponownie w mowie będący nauczyciel na zapalenie gardła, i zmuszony był udać się do lekarza miejscowego, który po skutecznym badaniu wydał świadectwo tej treści:

„Poświadczam niniejszem, że N. N. cierpi na reumatyzm prawej połowy głowy z następowym osłabieniem słuchu po prawej stronie i zarazem na chroniczne zapalenie gardła; wskutek czego jest on do pracy zawodowej na przeciąg czasu dwóchmiesięczny niezdolnym. Nowy Sącz dnia 27. sierpnia 1893. Dr. Silbermann m. p.“

Dla ratowania nadwężonego zdrowia wniósł N. N. prośbę przy dołączeniu powyższego świadectwa do Rady Szkolnej okręgowej o udzielenie 6-tygodniowego urlopu. Atoli zamiast wyczekiwanego rezultatu, otrzymał rezolucję w streszczeniu brzmiącą: „Ponieważ Pan miałeś urlop do końca czerwca b. r., przeto dalszego urlopu udzielić mu nie można. Nadto wzywa się Pana, abyś natychmiast objął obowiązki przy swej szkole“.

Przeciw powyższemu, a w całej rozciągłości nieprawidłowemu orzeczeniu, wniósł N. N. zażalenie do c. k. Rady Szkolnej krajowej, które, jak przeważną ilość pism tam wnoszonych — odmownie załatwiono, a nawet wezwano ponownie cierpiącego nauczyciela, aby do „3ch dni objął obowiązki służbowe; w przeciwnym razie będzie reńtencya jego uważaną jako dowolne zrzeczenie się posady, względnie porzucenie zawodu nauczycielskiego po myśli art. 35. ustawy z dnia 1. stycznia 1889. Dz. u. kr. Nr. 16.“

Proszący udał się zatem do kancelaryi Rady Szk. okręgowej, gdzie z ust p. Zagrodzkiego dowiedział się o podstawie odmownej rezolucyi, a mianowicie, że świadectwo lekarskie z daty 27. sierpnia 1892. jest niewystarczającym, bo przez lekarza powiatowego nie potwierdzone. Poszedł tedy N. N. do lekarza powiatowego, który przyznał, że cierpienie jest widocznym — atoli on słabości tej zbadać nie umie, i polecił jechać do specjalisty.

Wobec przytoczonego po raz wtóry zagrożenia ze strony Rady Szkolnej okręgowej pojechał N. N. do prof. uniwersyteckiego dra Browicza, specjalisty chorób usznych,

który po dokładnem zbadaniu chorego wydał świadectwo następującej treści: „N. N. cierpi na katar przewodu słuchowego z przytępieniem słuchu w prawej części głowy — do przeprowadzenia kuracyi potrzeba kilkutygodniowego czasu“.

Świadectwo to z nową prośbą przedłożył w mowie będący nauczyciel Radzie Szk. okręgowej w Nowym Sączu, żądając urlopu do końca grudnia 1892. — na co, w przeciągu kilku dni nadeszła rezolucya: „Że ponieważ pan nie uczynił zadosyć wezwaniu z dnia 24. października b. r., przeto w myśl art. 35. ust. szk. zamyka mu się placę od 1. grudnia aż do dalszego zarządzenia Rady Szkolnej krajowej; nadto postawiony został wniosek o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego“. Co do śledztwa, to fakt, że p. Zagrodzki c. k. inspektor szkolny, wzmówić chciał „w urzędowy“ oraz „prywatny“ sposób najszczerze i najlepsze swe chęci jakie żywił i żywi dla interesowanego nauczyciela, aby się tem lepiej zamaskować i swobodnie przeprowadzić śledztwo dyscyplinarne, które niewiedzieć z czyjzego zarządzenia miało być zarządzone. Lecz doświadczeńszy w takich sprawach od p. inspektora N. N. nie pozwolił się złowić na plewy, a nadto stan jego zdrowia nie dozwalał do złożenia natychmiastowych wyjaśnień, co nawet na wyraźne żądanie N. N. protokolarnie zostało wpisane.

Drugim, zanotowania godnym, zjawiskiem był wniosek reprezentanta nauczycielskiego, (któremu cała ta sprawa przez interesowanego dokładnie została wyświeconą), aby Rada Szkolna krajowa nauczyciela do innego okręgu przeniosła, przez co mu się dobrodziejstwo (sic) wyświadczy.

Od czasu zamknięcia placę wniósł pokrzywdzony kilka pism do Rady Szkolnej krajowej, domagając się najrychlejszego załatwienia sprawy, a nadto upraszał o zarządzenie śledztwa tak przeciw sobie samemu — jakoteż przeciw inspektorowi okręgowemu, który nierzetelnym przedstawieniem faktu wprowadził w błąd członków Rady Szk. okręgowej, a tem samem spowodował niewłaściwą uchwałę tejże Rady.

Sprawa wlokła się i wlokła, aż dopiero w lutym r. 1893. nadeszło ostateczne rozstrzygnięcie, które w dosłownem brzmieniu tutaj przytaczamy:

„Według reskryptu z dnia 20. lutego r. b. L. 2844 c. k. Rada Szk. krajowa postanowiła „nie występować przeciw Panu w drodze dyscyplinarnej“, przyjmując za prawdę, że w istocie z powodu starganego zdrowia i dolegliwej słabości, połączonej z przytępieniem słuchu nie mógł i nie może objąć i pełnić obowiązków nauczycielskich.

„Według przytoczonych przez Pana w podaniach z dnia 28. kwietnia, 27. sierpnia, 6. września, 13. października, 20. października, 23. listopada i 15. grudnia 1892. i w podaniu z d. 6. lutego 1893. faktów stwierdzonych po części przedłożonymi świadectwami, po

części całoroczną obserwacją — cierpienie Jego jest tego rodzaju, że wymaga ciągłej opieki lekarskiej, bezustannego przedłużania urlopu, po chwilowem polepszeniu odnawia się, a czasem do tego stopnia się wzmacnia, że Pan, jak to stwierdzono przy protokolarnem przesłuchaniu Go dnia 25. października 1892. nawet myśleć i mówić nie może, pomimo iż przed feryami 1892. znacznie mu się polepszyło, wobec czego naturalnem jest, iż obowiązków nauczycielskich pełnić nie mógł. C. k. Rada Szkolna krajowa nie przypuszcza, aby Pan pomimo użycia tak surowych środków jak: wstrzymanie płacy i wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego symulował słabość już od roku, gdyby Mu stan zdrowia pozwalał powrócić na posadę swą.

„Dlatego też uwzględniając rekurs Jego z dnia 23. listopada 1892. przeciw rozporządzeniu c. k. Rady Szkolnej okręgowej z dnia 14. listopada 1892. L. 1356 którem Mu zamknięto płacę, polecono c. k. Radzie Radzie Szkolnej okręgowej, aby zaasygnowała Panu wstrzymaną płacę za miesiące grudzień 1892, styczeń 1893. oraz za miesiąc luty 1893.

„Zważywszy jednak, że słabość Pana trwa już blisko rok a stan zdrowia Jego mimo całorocznego prawie usunięcia się od pełnienia obowiązków nauczycielskich i przebywania w Nowym Sączu, dokąd się sprowadził i mógł oddawać się opiece lekarskiej, nie poprawił się dotąd na tyle, aby Pan mógł obecnie już wrócić na posadę swoją, i wobec przytoczonych wyżej okoliczności, świadczących niepomyślnie o stanie zdrowia Jego, nie ma wogóle pewności — czy i kiedy będzie w stanie pełnić rzeczony obowiązek służbowy; zważywszy dalej, że szkoła nie może być dłużej pozostawioną bez nauczyciela, a fundusz krajowy narażony na straty, wreszcie uwzględniając także prośbę Pana, wyrażoną w podaniu z dnia 15. grudnia 1892. postanowiła c. k. Rada Szkolna krajowa na mocy art. 34. ustawy z 1. stycznia 1889. Dz. u. kr. Nr. 16. Pana z powodu stwierdzonej powyższemi faktami niezdolności do pełnienia służby, jakoteż z innych ważnych, a wyżej przytoczonych powodów, przenieść w czasowy stan spoczynku z końcem lutego 1893.

„O tem zawiadamia się Pana z wezwaniem do bezzwłocznego przedłożenia c. k. Radzie Szk. krajowej dokumentów służbowych, celem wymierzenia Mu emerytury od 1. marca 1893“.

Taki jest przebieg sprawy, tyczącej się uzyskania urlopu, a równocześnie i jej rezultat! A teraz prosimy najuprzejmiej każdego z łaskawych Czytelników o bezstronny wyrok, mianowicie :

1. Czy N. N. przekroczył przepisy dotyczące uzyskania urlopu?
2. Czy znajomem jest, a więc czy istnieje rozporządzenie, wymagające stwierdzenia świadectwa, przez

lekarza prywatnego wydanego, ze strony lekarza powiatowego?

3. Czy słabość taka, jak w niniejszym wypadku, a udowodniona świadectwem prof. specjalisty, a zatem najwyższej powagi fachowej — nie była wystarczającą podstawą do osiągnięcia urlopu?

Sądzymy, że poruszona tutaj sprawa, zainteresuje w całej pełni każdego bez wyjątku nauczyciela — już choćby dlatego, iż żaden z wstępujących w tak zaszczytny zawód nauczycieli nie zawarł z P. Bogiem kontraktu, by przez przeciąg 40. lat służby nie zapadł kiedykolwiek na zdrowiu, a tem samem nie był zmuszonym prosić swej władzy o udzielenie urlopu.

Sprawy, dotyczące naszego znośnego istnienia, są stokroć ważniejsze, aniżeli wszelkie dysputy o metodycznych sposobikach nauczania, do czego w obecnej chwili mamy sporą ilość dzieł podręcznych. Mimo to, nie udało się nam spostrzedz w pismach naszych ani jednego krytycznego artykułu, co by wykazał niekorzyści wynikające z niejasnej stylizacji §. 40. i 41. Regulaminu, które tak samo, jak cała zbyt ogólnikowa ustawa szkolna, rozmaicie bywają tłómaczone, przezco na każdym kroku więcej przynoszą szkody, aniżeli korzyści interesowanym nauczycielom.

Lecz na tem nie koniec, łaskawi Czytelnicy! Przytoczony powyżej fakt dotyczył nauczyciela stałego, dzięki Opatrzności, o tyle szczęśliwego, że posiadał spokojny kąt w swoim własnym domu. Ale cóż pocznie nauczyciel, znajdujący się w konieczności żądania urlopu dla ratowania zdrowia — a który nie ma nic więcej, tylko drogę przed sobą?? Odgadnąć łatwo; albo umrzeć bez kuracyi nie żądając urlopu — albo umrzeć z głodu, gdy mu zamkniętą zostanie płaca jak n. p. w omawianym wypadku na 3. miesiące.

Oprócz tego znajome nam są inne wypadki zaszłe w okręgu szkolnym nowosądeckim, które pokrewne są poruszonej sprawie, a mianowicie: w r. 1891. i 1892. pełnił obowiązki przy tut. szkole męskiej w charakterze nadetatowego nauczyciela ś. p. Kras, który mimo w najwyższym stopniu rozwiniętej choroby piersiowej zamiast starań o urlop, pracował do ostatniej chwili, bo na kilka godzin przed zgonem był jeszcze w klasie. Nagabywany przez znajomych, dlaczego nie urlopuje się, odpowiadał ze smutkiem: „*Cóż mi po urlopie, jeżeli mi płacę zamkną, jak to się stało memu poprzednikowi ś. p. Romowiczowi*“.

Słowa te opisują fakt dokonany, albowiem i ś. p. Romowicz, jako nadetatowy nauczyciel szkoły męskiej w Nowym Sączu, popadłszy w chorobę piersiową, *uzyskał urlop celem poratowania zdrowia, ale równocześnie i zamknięcie płacy*. Takim nad wyraz troskliwym zarządzeniem został zmuszony pomimo słabości objąć na powrót obowiązki w swej klasie, za co niebawem doznał się: *wiecznego i spokojnego urlopu!*



Nie wolno więc chorować żadnemu nauczycielowi, bo troskliwy o dobro szkoły inspektor powiada: Kto będzie uczył za pana? przecież szkoły bez nauczyciela zostawić nie można? Częste urlopy szkodzić pauz będą przy uzyskaniu dodatków pięcioletnich, przy awansie w płacy itd. itd.

Widzimy tedy najwyraźniej, że inspektorom takim rozchodzi się tylko o szkołę a nie o osobę, która tam pracować musi. Już to prosty wieśniak, którego wielu usiłuje postawić w rzędzie najniżej rozwiniętych istot organicznych, znacznie więcej posiada czucia i rozumu, aniżeli niejeden z naszych panów inspektorów. Gospodarz wiejski, gdy mu koń lub wół zachoruje — natychmiast leczy jedno lub drugie według rad, od sąsiadów udzielonych; konia lub wołu takiego nie tylko do pługa nie zaprzęgnie, ale nawet od najłżejszej pracy uwalnia, a naostatek poddaje im najlepszą paszę, aby bydłatko corychlej ozdrowiało.

Jeden tylko nauczyciel — jako posiadający niezliczoną moc wszelakiej wiedzy, musi być nieskończenie silny i zdrowy! O wiele szczęśliwsi są urzędnicy państwowi; dla nich istnieje urlop; dla nich są i zapomogi, aby było czem ratować nadwyżęzone zdrowie. Nauczyciel nie potrzebuje żadnego ratunku, a ten zaś, który poszczycić się może uzyskanym urlopem, zniewolonym jest dla braku funduszy, przeprowadzić leczenie według zasad głośnego w dzisiejszych czasach ks. Kneippa:

„Wasserkur und Diätenkur“!

Słowa te powinien każdy nauczyciel wypisać na tabliczce i umieścić na widocznym miejscu swego mieszkania, aby był zdrowy i bez urlopu spędził przepisana „czterdziestkę“ w zawodzie swoim.

Oprócz naprowadzonych już faktów, a dostatecznie wyjaśniających szkodliwość ogólnikowego brzmienia §. 40. i 41. regulaminu, znane nam są inne, również ciekawej natury wypadki, które na dowód naszych słusznych poglądów w całości przytaczamy.

Nauczycielowi N. N. wydał świadectwo lekarskie prymaryusz szpitala w Nowym Sączu, stwierdzające potrzebę 20-tygodniowego urlopu, a które w całej osnowie potwierdził c. k. lekarz powiatowy. Na mocy uzyskanego świadectwa, a więc *na podstawie udowodnionej słabości w myśl §. 40. regul.* wniósł interesowany prośbę do c. k. Rady Szkolnej krajowej o 5-miesięczny urlop. Cóż powiecie na to, łaskawi Czytelnicy, gdy wam oznajmimy, że nauczyciel ten nie uzyskał żądanego urlopu z powodu, że „krajowy sanitarny referent orzekł, jakoby choroba tegoż nauczyciela nie wymagała urlopu“. (Rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej z dnia 11. września 1892.)

Z powyższych okoliczności przekonuje się każdy bezinteresowny, jak trudnem jest uzyskanie urlopu dla nauczyciela, który w ciężkich warunkach, a przy nę-

dnem odżywianiu pracując, częściej — aniżeli każdy inny urzędnik — zwolnienia choćby chwilowego — koniecznie potrzebuje. Jak z jednej strony — zależy to wszystko od referenta Rady Szk. okręgowej czyli od inspektora, bo on orzeka, czyli dać proszącemu urlop lub nie, tak z drugiej strony nie tajne nam są i różne nadużycia w tych sprawach. Wiemy bowiem, że nauczyciel N. N. w sądeckim okręgu po uzyskaniu półrocznego urlopu pracował przez 6 — 8 godzin dziennie w biurze obecnego p. inspektora, który z robotą kancelaryjną nie mógł sobie dać rady, przyobiecawszy temuż nauczycielowi jako wynagrodzenie sową remuneraację, jakiej się spodziewał dla siebie z Rady Szkolnej krajowej. Tymczasem stało się inaczej! Pan inspektor spodziewanej remuneracji nie dostał, a dobroduszny nauczyciel napracował się przez kilka miesięcy jak czarny wół — za durno!

Ale pokazał p. inspektor, że nauczyciel może uzyskać urlop, chociaż urlopu tego nie pragnie ani potrzebuje!

Na zakończenie, a ewentualnie do uzupełnienia poruszanej tu sprawy, musimy dodać jeszcze jeden moment, określający doraźną korzyść, która wynikła z powodu słabości nauczyciela, o którym wyżej mowa.

Wiadomo każdemu, że w czerwcu roku 1892. uzyskała sankcję cesarską nowa ustawa szkolna, podwyższająca płace nauczycieli w Galicyi. Otóż nauczyciel N. N. należał do najstarszych a według urzędowej opinii c. k. inspektora p. Zagrodzkiego — był najdzielniejszym nauczycielem w okręgu — i jako taki po dwakroć przedstawionym został „z urzędu“ Radzie Szkolnej krajowej do awansu z płacy 30) zlr. na 400 zlr. Atoli z powodu „procesu o urlop“ stało się tak, że przypadającą dla N. N. podwyżkę otrzymał inny nauczyciel.

Reasumując wszystkie naprowadzone tutaj fakta, przychodzimy do tego smutnego przekonania, że niemal każdy §. czy to ustawy szkolnej, czy też regulaminu pociąga za sobą szkodliwe dla nauczycieli następstwa, jeżeli, jak w przytoczonych wypadkach, przełożone władze, a w szczególności inspektorzy okręgowi, uprzedzeni są do interesowanych.

By zaś temu złemu, o ile można zaradzić, powinniśmy dołożyć wszelkich starań na legalnej drodze i

- 1) domagać się zmiany ustaw i regulaminu;
- 2) najdokładniejszego określenia każdego poszczególnego §;

- 3) każdy wypadek, podobny powyższym, podawać natychmiast do wiadomości publicznej, aby przekonać nie tylko władze szkolne, ale przede wszystkim naszych posłów sejmowych o faktycznym stanie stosunków szkolnych, bo gdy tak dalej, jak dotąd cicho i z założonymi rękami cierpliwie siedzieć będziemy, to każdy mimowoli sądzić musi, że nam jest bardzo dobrze, że

ustawy i wszystkie inne przepisy są dobre; słowem, że nauczycielstwo ludowe ma raj na ziemi galicyjskiej.

Ponieważ nie jeden z łaskawych Czytelników powątpiewać może, aby to wszystko, co w artykule niniejszym przytoczyliśmy, mogło być prawdą, przeto dla uspokojenia owych PP. oznajmiamy, że interesowanym szczęśliwcem, któremu zamiast urlopu, po 16-letniej służbie pozwolono jeszcze istnieć na tym padole płaczu z rocznej emerytury 140 złr. — jest obecny redaktor i wydawca „Szkolnictwa Ludowego“ a przedtem współpracownik tegoż czasopisma — **Józef Gutowski**.

## Wspomnienia pośmiertne.

**Stanisław Biedroński**, nad. nauczyciel w Kamionce Małej w powiecie lmanowskim, zmarł w lutym b. r. na suchoty, przeżywszy lat 23. z tych 3 w zawodzie nauczycielskim. Sprawował on gorliwie obowiązki nauczycielskie w N. Sączu, Ujanowicach i Kamionce Małej.

**Ks. Franciszek Łabay**, katecheta szkoły męskiej 6-kl. im. św. Anny we Lwowie, zmarł 14 kwietnia b. r. w Krakowie, jadąc do Meranu dla poratowania zdrowia. Był to zacny kapłan i serdeczny kolega.

**Władysław Krawczyk**, nauczyciel w Podhajcach, zmarł 12 maja b. r. przeżywszy 31 lat.

**Jakób Plizga**, nauczyciel w Woli Ramirowskiej, urodzony w roku 1846, zmarł 17. maja b. r. mając 19. lat służby nauczycielskiej. Pełnił on przedtem obowiązki nauczycielskie w Zręcinie i Korczyni w powiecie krośnieńskim, później w Smolasiu w powiecie kolbuszowskim. Zmarły należał do wybitniejszych nauczycieli.

Spokój ich popiołom!

## Wiadomości potoczne.

**W tegorocznym zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego**, odbyć się mającym w Tarnopolu, weźmie udział ze strony komitetu redakcyjnego naszego czasopisma p. **Józef Gutowski**, redaktor i członek Tow. Ped.

Wnioski lub życzenia zechcą Szanowni nasi Czytelnicy przesłać redakcyi najdalej do 12. lipca b. r.

**Wycieczka młodzieży szkolnej**. Młodzież siódmej i ósmej klasy szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle przybyła 15 z. m. do Krosna pod przewodnictwem p. Teodora Bernadzikiewicza, dyrektora, ks. katechety i grona nauczycielek celem zwiedzenia tamtejszej szkoły tkackiej, apretury i kościołów. Dyrektor apretury p. Drzymuchowski, tudzież p. Lagosz, instruktor szkoły tkackiej, udzielił młodym gościom z największą gotowością potrzebnych wyjaśnień. Wycieczka ta nadzwyczaj korzystnie zrobiła wrażenie na umysłach młodzieży.

Wspomnieć należy, że dyrektor szkoły męskiej p.

**T. Kotula** udzielił gościnności młodym wycieczkowiczom.

**Energiczne zarządzenie**. Czytelnicy przypomną sobie wzmiankę, uczynioną w num. 4. naszego czasopisma w artykule pod tytułem: „Obrazek z śledztwa dyscyplinarnego“, a dotyczącą nieprzykładnego postępku pewnej nauczycielki, na który c. k. okręgowy inspektor szkolny p. Józef Zagrodzki nie tylko patrzył przez palce, ale nadto brata, jej późniejszego męża, ucznia gimnazjalnego, który oczywiście rzecz nie uczęszczał wcale do seminarium nauczycielskiego i nie posiadał kwalifikacyi nauczycielskiej równocześnie torytował, *albowiem pomimo protestu i przedstawienia ze strony nauczycielstwa*, dołożył wszelkich starań do zamianowania go nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Nowym Sączu, w chwili, *kiedy nauczyciele z kwalifikacją starsi i bardzo porządni ubiegali się równocześnie o tę posadę*. Otóż nauczycielka ta wskutek reskryptu c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 10. czerwca b. r. natychmiast została uwolnioną od obowiązków nauczycielskich.

Sprawiedliwości stało się zadosyć, jakkolwiek ubolewamy, że byliśmy zmuszeni poruszyć tę smutną sprawę.

**Ogłoszenie konkursu na posadę nauczyciela w Jordanowie za pomocą..... bębna**. Do historii werbowania *nauczycieli bez kwalifikacyi* na posady o 200 złr. przybývá nam ciekawy szczegół, skreślony przez naocznego świadka.

W Jordanowie, miasteczku w powiecie myślenickim, znajduje się 3-klasowa szkoła mieszana, przy której opróżniła się z dniem 1. lutego 1892. posada nauczyciela nadetatowego, albowiem poprzedni nauczyciel otrzymał korzystniejszą posadę w Osielcu, dokąd się przeniósł.

Ponieważ władze szkolne nie znalazły kandydata na tę posadę, przeto pan burmistrz jordanowski wpadł na oryginalną myśl opróżnienie posady i warunki przyjęcia nauczyciela podać do publicznej wiadomości zapomocą..... bębna.

Jakoż jordanowski policyant w pełnym uniformie z bębniem na szyi i pałkami w rękę ogłosił narodowi zebranego w czasie pierwszorzędnego jarmarku co następuje:

„Podaje się mni więcej z przeproszeniem do publicznej wiadomości, że hakuje (zamiast wakuje) mni więcej z przeproszeniem posada profesura we szkole jordanowski i żeby kto chciał mni więcej z przeproszeniem te posadę przyjąć, to dostanie mni więcej z przeproszeniem od pana burmistrza za dwa miesiące 20 złr. w gotówce“.

Fakt ten stwierdzi magistrat w Jordanowie i zarząd szkoły tamże.

Niestety, nawet takie animowanie do przyjęcia posady nauczycielskiej, nie znalazło kandydata i szkoła obchodziła się przez 5 miesięcy bez nauczyciela.

## Higiena szkolna w Szwajcaryi.

(Dr. R.) Szwajcaryja wiele czyni dla szkół a jej budynki szkolne niejednokrotnie za wzór stawiano.

Zürich, miasto znane z wzorowych urządzeń zdrowotnych, ma ustawę szkolną z r. 1859. Projekt przedłożony w r. 1888. lud odrzucił; aby jednak móż wprowadzić potrzebne ulepszenia w zakresie higieny szkolnej, rada sanitarna uczyniła to w drodze administracyjnej. Uczniowie, dotknięci chorobą zakaźną, jakoteż i inne dzieci, mieszkające w tym domu, mają wzbronione uczęszczanie do szkoły. Gimnastyka we wszystkich szkołach, jest przedmiotem obowiązkowym, a w niektórych nawet kąpiele i nauka pływania.

W Bernie dyrekcya szkół wypracowała broszurę o higienie szkolnej, w której przedewszystkiem domaga się utworzenia stałych posad lekarzy szkolnych, przyznając im działalność wpływ domosłego znaczenia. Utworzono komisję, mającą zająć się wypracowaniem odpowiedzi na szereg pytań, stojących w ścisłym związku z higieną szkolną; program szkół z uwzględnieniem przeciążania umysłowego; racjonalne metody nauczania; wiek obowiązujący do uczęszczania do szkoły, liczba uczniów, godziny nauki, pauzy, wakacje; choroby szkolne, nadzór lekarski, nauka higieny dla nauczycieli, ćwiczenia ciała, wpływ na charakter ucznia; budynek szkolny i odpowiednie tegoż urządzenie. Wynikiem obrad jest książka, wydana p. t. „Higiena szkolna w m. Bernie“. Gimnastyka tu jest również przedmiotem obowiązkowym.

Kanton Szwyc od r. 1888. wprowadził szczegółowe przepisy, dotyczące budowy szkół, uwzględniając ich położenie, otoczenie, budowę i wewnętrzne urządzenie, obszerność sal, oświetlenie, opalanie, wentylacyę, sprzęty, pracownie, sale gimnastyczne, miejsca ustępowe itd.

Lekarze szkolni w kantonie Zug, poddają nowo wstępujących uczniów badaniu tak ze względu na ich rozwój fizyczny jak i umysłowy; gdzie wynik okaże się niedostatecznym, uczniów tych nie przyjmują. Podobne postępowanie zasługuje bezwątpienia na rozpowszechnienie.

Najlepsze budynki szkolne posiada Bazylea, a liczbę ich pomnaża omal rokrocznie. Szkoły niższe pomieszczone są w 115. klasach (6096 uczniów); budynki bez sprzętów wypadają w obliczeniu na jednego ucznia w sumie 414 złr. Rozporządzenia z r. 1886. dotyczące higieny szkolnej, zawierają wskazówki co do liczby uczniów w ławkach, trzymania się tychże, ich ruchów, pielęgnowania wzroku i niedowidzenia, zajmują się słuchem, głosem, omawiają plan nauk, pauzy, zadania, prywatne godziny, ferye wśród upałów, ćwiczenia ciała, ciepłotę izb szkolnych, ustrzeżenie się przed zaziębieniem, odżywienie, odzież, choroby, odwietrzanie, czyszczenie i opalanie sal. Nad wykonaniem przepisów czuwa lekarz szkolny, który przeważnie cały swój czas

poświęca na odwiedzanie szkół, zajmując się higieną tychże szczegółowo i bezustannie czuwając nad zdrowiem uczniów.

W Bazylei istnieją dwie odrębne klasy dla uczniów mniej uzdolnionych. Drugą nowością datującą się od r. 1888, są zabawy szkolne, które odbywają się od maja aż do jesieni, cztery razy tygodniowo, po południu od godziny 5. do 6., na pięciu placach, uczestniczy w nich 2500 uczniów pod kierownictwem blisko 60 nauczycieli i nauczycielek.

W St. Gallen. w następstwie nowego regulaminu, budowniczy kantonowy wypracował cenny podręcznik dla władz gmiunnych, zawierający dokładne wskazówki dotyczące budowy szkoły higienicznej w najnowszym pojmowaniu.

W niektórych miejscowościach, gdzie z powodu trudnych warunków niejedne jeszcze istnieją braki w szkołach, starają się niejako wyrównać je, wprowadzeniem obowiązkowych ćwiczeń ciała.

We wszystkich prawie kantonach Szwajcaryi, rozdają zupełną porze południowej ubogim uczniom; wielu z nich otrzymuje również i odzież. Kolonie letnie, umożliwiając słabowitym dzieciom kilkutygodniowy pobyt na wsi, lub w górach, rozpowszechniły się rychło dla widocznej korzyści, jakie przynoszą. Fundusze na jedno i drugie pochodzą przeważnie z prywatnej ofiarności, nadzór jednakże pozostaje zawsze w ręku władz szkolnych.

„Przew. Hfig.“

## Rozmaitości.

**Suplentura w gimnazyjach niemieckich** nie jest płatnem zajęciem. Ukończony słuchacz filozofii może się o nią ubiegać dopiero wtedy, gdy posiada przepisane egzamina. Wtedy dopiero wciąga się go na listę kompetentów. a gdy kolej przyjdzie, powołuje do służby.

Otóż niedawno zdarzył się wypadek, że jeden z kandydatów, nie mogąc doczekać się powołania do urzędu nauczycielskiego, zapisał się na medycynę, ukończył ją, złożył doktorat i otrzymał posadę lekarza w pewnem miasteczku. Dopiero w dwa lata po otrzymaniu tej posady otrzymał urzędowe wezwanie do objęcia suplentury. Rozumie się, że zrezygnował z tak wielkiego zaszczytu.

**Poszukiwany jest redaktor odpowiedzialny**, lecz nie do „Szkolnictwa Ludowego“, bo w „Szkolnictwie“ kryzys redaktorski szczęśliwie została na długie czasy usunięta, ale do czasopisma niemieckiego „Pfälzische Lehrerzeitung“. Widocznie posterunek ten wszędzie nie jest przyjemny, a kto wie, czy poprzedni odpowiedzialny redaktor „Pfälzische Zeitung“ nie został także z Kolonii przeniesiony do jakiego niemieckiego Krosau, a to rzekomo „z powodów urzędowych“.

**Rywalizacja nędzy nauczycielskiej.** Kroniki galijskie notują wypadki śmierci głodowej nauczycieli ludowych, którzy dla idei życie swoje składają w ofierze. Za przykładem Galicyi idzie obecnie Hiszpania, która także głodem morzy ludowych nauczycieli.

Oto w czasopismach zagranicznych czytamy, co następuje:

W czasie uroczystości Kolumba, która z początkiem b. r. odbywała się z wielką pompą w Madrycie, urządzono także walny zjazd nauczycieli ludowych, tak zwany „kongres pedagogiczny“, coś na kształt naszych zjazdów walnych Towarzystwa Pedagogicznego.

W czasie posiedzenia zjawił się na sali wychudły nauczyciel ludowy, okryty łachmanami z tabliczką na piersiach, zawierającą następujący napis: „Nauczyciel z Canencia, który nie ma co jeść, gdyż rząd nie chce go płacić“. —

Ta demonstracja uciemienzonego nauczycielstwa ludowego znalazła powszechny poklask i wywołała w Madrycie i w całej Hiszpanii ogromne wrażenie. W tej chwili spłynęły znaczne dary na rzecz biedaka, a minister oświaty zarządził dokładne śledztwo dyscyplinarne z którego się okazało, że ten nędzarz nie pobierał 4 lata pensyi, a rząd był mu winien z tego tytułu 5000 pesatów!

Przynajmniej znalazł się taki, który ujął się za biedakiem!

**Nauczyciele, to ludzie niebezpieczni nawet przy wojsku.** W pewnej kompanii zdarzyło się podczas ćwiczeń peryodycznych nauczycieli ludowych, że jeden z nich otrzymał na obiad w zupie rozgotowaną mysz. Ponieważ drugi wyciągnął równocześnie karakona, czy tam innego potwora, stanęła między nauczycielami uchwała, że nie będą wcale jedli tych smacznych obiadów, żądając zwrotu, należących się za nie pieniędzy.

Krok ten wywołał powszechne oburzenie w kompanii. Pan kapral, zugsführer, feldwebel, a nawet „oni freiter“ klęli co nie miara, że takie stworzenie nikczemne jak nauczyciele ludowi, co giną z głodu na swoich posadach, żyjąc samą kapustą i ziemniakami, nie chcą jeść przy wojsku „mięsa“. Sprawa przyszła przed kapitana, który zawezwał wszystkich strejkujących nauczycieli do raportu i tak powiedział: „Wi, nauczyciel ludowi, to jesteście niebezpieczna czlowiek, nawet przy wojska. Bedzieci mili za to kasarn-arest tak długa, aż budete jidli menaż“.

Nauczyciele nie chcieli jednak spożywać takiej smacznej menaży i mieli „kasarnika“ aż do końca ćwiczeń, które na szczęście trwały jeszcze tylko kilka dni.

**Pobożne życzenia!** Jezuita Kathrein w swojej pracy literackiej p. t. „Stimmen aus Maria Laach“ pisze o zakresie działania władzy państwa co następuje: „Państwo nie może oznaczać, jakie prawa posiada kościół w jego granicach i w jakim stopniu może ich używać.

Udzielanie, kierowanie i dozór nad całą nauką, na wszystkich jej stopniach, dla każdego wieku i rodzaju, jest wyłączną rzeczą kościoła katolickiego. Sam nadzór nad religią wcale nie wystarcza. Odnośnie do szkół ma państwo co najwyżej prawo nadzoru, czy zabudowania szkolne odpowiadają warunkom sanitarnym. Przymus uczeszczania do szkoły należy odrzucić. Czyż czytanie, pisanie i rachunki są dzisiaj koniecznie każdemu potrzebne? Trudno to potwierdzić. Jeszcze gwałtowniej wkracza państwo w prawa rodziców. Jest oburzające gnębienie ducha. Zarząd państwa musi być bezwarunkowo uchylony ze szkoły. Władzy duchownej, w pierwszej linii papieżowi przysługuje prawo dyscyplinarnego nadzoru systemu szkolnego i pod tym względem nie powinien zależeć od nikogo na świecie. Skutki tej władzy powinno państwo zawsze wznawiać, chociażby z „ekskomuniką“ były połączone!

Komentarz chyba zbyteczny!

**Przeciw nauce niedzielnej** występuje coraz ostrzej prasa pedagogiczna w innych prowincjach monarchii i za granicą, żądając całkiem słusznie aby nauczyciel przynajmniej w tym dniu, w którym nie pracują nawet bydłta, był wolny od nauki. To samo i młodzież potrzebuje uwolnienia po całotygodniowej pracy, bo najwyżej, może się odbywać w tym dniu, jako świątecznym, nauka religii, udzielana przez księdza, a nie nauczyciela!

Kiedyż my do tego dojdziemy?

## Echa z pobytu p. Bobrzyńskiego w okręgu nowosądeckim.

Dnia 22, 23. i 24. czerwca b.r. bawił p. wiceprezydent Rady Szk. krajowej w okręgu nowosądeckim, a mianowicie: zwiedził szkołę męską, żeńską i gimnazjum w Nowym Sączu, tudzież odbył wycieczkę do Starego Sącza, lustrując szkoły tamtejsze, oraz do szkoły jednoklasowej w Wielogłowach.

Celem wycieczki p. Bobrzyńskiego nie było nic innego, jak tylko chęć naocznego przekonania się o stosunkach tutejszym „osławionym“ okręgu szkolnym. Jakie było to wyobrażenie są najlepszą ilustracją słowa samego p. wiceprezydenta, który wyraźnie zaznaczył, że nauczycielstwo tutejszego okręgu, o ile je poznał przedstawiło mu się odmiennie niżeli sądził, albowiem „bardzo dobrze pod każdym względem“.

Nawiązując uwagi nasze do tego oświadczenia, musimy równocześnie skonstatować, że p. wiceprezydent miał dotychczas o okręgu nowosądeckim ujemne wyobrażenie, a więc z gruntu fałszywe. Ponieważ zaś ocena okręgu przez p. wiceprezydenta opierała się dotąd na relacjach urzędowych względnie zdaniu c. k. inspektorów szkolnych, przeto nauczycielstwo powiatu nowosądeckie-

go dowiedziało się ostatecznie, komu ma do zawdzięczenia tę niekorzystną opinię.

Do wiadomości p. wiceprezydenta podajemy zatem, że wszystkie ujemne urzędowe i nieurzędowe relacje o nauczycielstwie okręgu nowosądeckiego były bezpodstawne o ile rzucały plamę na zachowanie się tegoż. Nauczycielstwo ludowe w tutejszym okręgu jest w wysokim stopniu inteligentne, podobnie jak w wielu innych okręgach kraju naszego, ma głębokie poczucie swoich obowiązków, uległości względem władz wyższych, *ale także i poczucie osobistej godności.*

Otóż to poczucie osobistej godności „było solą w oku“ niejednego inspektora szkolnego, który co do kwalifikacji i zdolności zawodowych z niejednym nauczycielem mierzyć się nie mógł. Taki dygnitarz imponował nauczycielstwu fizyczną przemocą i „prawem pięści“. Ażeby zaś zyskać dla siebie poparcie u władz wyższych, przedstawił nauczycielstwo tutejszego powiatu jako zgromadzenie „niespokojnych duchów“ awanturników, socjalistów i t. p. Bawiąc się tym sposobem w obec wyższej władzy w „straszaka“, bezkarnie popełniał niecne uczynki.

Niechaj więc p. wiceprezydent stara się o to, aby do Nowego Sącza przychodzili na inspektorów ludzie wysoko wykształceni, ze szerszym poglądem na wychowanie, ludzie wiedzy, rozumu i serca. Żądamy, żeby inspektor szkolny miał także poczucie swojej godności a nie był pieczeniarem księży, jak to bywało dotychczas.

Nauczycielstwo ludowe jest wdzięczne panu Bobrzyńskiemu, że pod tym względem dał inspektorom szkolnym przykład godny pamięci, albowiem w czasie swoich wycieczek nie przyjął nigdzie żadnej gościny, chociaż niektórzy księża jak w Starym Sączu i okolicy przygotowali dla niego kosztowne i sute przyjęcia. Krokiem tym a zarazem taktownem i uprzejmem obejściem z nauczycielami podniósł powagę naszego stanu i dał do zrozumienia, że zachcianki naszych dygnitarzy zaściankowych, którzy z powodu wizytacji jego, straszili nauczycieli gromadnem „przeniesieniem z powodów urzędowych“ są czystą głupotą, a tem samem ich niskie instynkta nie będą nasycone, bo nauczyciele nie są parobkami.

*Wdzięczni również jesteśmy p. wiceprezydentowi za reklamę, jaką uczynił „Szkolnictwu Ludowemu“, przestrzegając przed niem nauczycieli ludowych, przy czem oświadczył, że nauczyciele polepszenia bytu spodziewać się nie powinni.*

Niechaj p. Bobrzyński uspokoi się o los nauczycielstwa i naszej redakcyi! Niechaj raczej wyczyści niejedną stajnię augiasza od niegodnych pasterzów! Niechaj zaniecha tych osławionych przenosin „ze względów służbowych“, odbierania pięcioleci, i zagoi te liczne a bolesne rany, które coraz bardziej i dotkliwiej ranią nasz organizm, a wtedy uwierzemy jego słowom.

Dzisiaj nie mają one dla nas żadnej wartości! Nauczyciele ludowi nie są dziećmi, aby im przepisywać co mają czytać, a co nie; ani też zgromadzeniem idiotów które bezmyślnie słucha pięści i bata!

Dziwimy się tej pewności siebie, z jaką p. wiceprezydent wygłasza swoje jednostronne poglądy, a zarazem odwadze, że niemi naraża się ze strony Redakcyi na skargę nie tylko w drodze administracyjnej ale i sądowej.

Na razie nie robimy jeszcze użytku z tej drugiej ewentualności, wskażemy atoli p. wiceprezydentowi w całym szeregu artykułów szerokie pole działalności, jeżeli rzeczywiście chce się zająć szkolnictwem ludowem tak gorliwie, jak wygłasza. *W słowa nie wierzymy — tylko w czyny!* Niestety tych czynów bez skutku kilka lat oczekujemy!

Daj Boże, aby pod tym względem nastąpiła nowa era! Tymczasem jeszcze raz dziękujemy p. wiceprezydentowi za szumną reklamę, jaką nam bezpłatnie urządził, i polecamy się w tej mierze nadal łaskawej pomocy.

*Z winnym szacunkiem  
wdzięczna „Redakcyja“  
„Szkolnictwa Ludowego“.*

## Część urzędowa.

### Czynności władz szkolnych.

#### OKÓLNIK

c. k. Rady Szkol. kraj. z dnia 20. maja 1893 l. 9726,  
wydany do wszystkich c. k. Rad Szkolnych okręgowych  
(w sprawie zmian książek szkolnych począwszy od roku  
szkol. 1893 4.)

Równocześnie z wydaniem nowych planów naukowych zarządziła c. k. Rada Szkolna krajowa rewizję podręczników, przepisanych do używania w szkołach ludowych. Stósownie do różnicy, występującej między planami naukowymi szkół 5- i 6-klasowych z jednej a 1-, 2-, 3- i 4-klasowych z drugiej strony, będą w przyszłości w obu tych kategoriach szkół używane przeważnie odmienne podręczniki: Zę względu na zapasy dawniejszych książek szkolnych, znajdujące się w wydawnictwach książek szkolnych i w bibliotekach szkół ludowych, tudzież w rękach młodzieży szkolnej, będą jednakże nowe podręczniki wprowadzane stopniowo, ażeby ludności, posyłającej dzieci do szkół ludowych, nie obarczać od razu znaczniejszym wydatkiem.

Do klasy V. i VI. szkół więcejklasowych (po miastach) wydaje się zupełnie nowe podręczniki. Niektóre z nich okażą się przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Inne z nich ze względu na krótkość czasu nie mogły być wykończone. W tych też przedmiotach nauczyciele aż do okazania się podręczników będą traktowali naukę drogą ustnego wykładu, wedle możliwości na podstawie poglądu, stosując się co do zakresu nau-

ki ściśle do planów naukowych i instrukcyi.

Książek, nie wymienionych w niniejszym spisie, nie wolno używać w szkołach ludowych pospolitych posługujących się językiem wykładowym polskim i ruskim. Co do podręczników do udzielania nauki religii wyznania mojżeszowego obowiązują dotychczasowe rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej.

Na wprowadzenie jakiegokolwiek innego podręcznika, nie wymienionego w spisie, lub na wprowadzenie jakiegokolwiek zmiany w wyborze między podręcznikami, tu wymienionymi, potrzeba osobnego przyzwolenia c. k. Rady Szkolnej krajowej.

Wykaz niniejszy ma być doręczony zarządowi wszystkich szkół ludowych i handlom, trudniącym się rozsprzedaniem książek szkolnych, przed upływem miesiąca czerwca bież. roku.

Z dawniejszych zapasów książek bezpłatnych dla ubogich uczniów zatrzyma zarząd szkoły tylko te książki, które w szkole tej na mocy postanowień niniejszego rozporządzenia i nadal będą w używaniu. Inne książki tego rodzaju odesła zarząd szkoły przed upływem miesiąca lipca 1893 Radzie Szkolnej okręgowej, zatrzymując tylko jeden egzemplarz pamiątkowy w bibliotece szkolnej.

Rada szkolna okręgowa zwrócone jej egzemplarze rozdzieli pomiędzy zarządy tych szkół, w których one będą jeszcze w używaniu, i poleci umieścić je w wykazie bezpłatnych książek.

Egzemplarze, zupełnie zużyte, sprzeda Rada Szkolna okręgowa, podziurawiwszy je, jako makulaturę, i użyje pieniędzy, stąd uzyskanych, na zakupienie nowych bezpłatnych, które oznaczy swoją pieczęcią i doręczy właściwym zarządom szkół.

Od 1 września 1893 używane będą w szkołach ludowych następujące książki:

I. W szkołach 1. kl. i 2. kl.

#### **A) W szkołach z językiem wykładowym polskim.**

Na II. III. i IV. stopniu nauki. Nr. 1. Katechizm mniejszy ks. Deharbe'a (w opracowaniu ks. Morawskiego). Małe 8-vo 2 $\frac{1}{2}$  ark. i okładka. Broszurowany. Cena 6 ct.

Na III. i IV. stopniu. Nr. 2. Dzieje biblijne Szustera (w opracowaniu ks. Rodeckiego). Wielkie 8-vo 15 ark. Oprawne w płótno. Cena 5 ct.

Na stopniu I. odbywa się nauka religii wyłącznie na postawie ustnego wykładu.

Na I. i II. stopniu. Nr. 3. Elementarz polski dla szkół ludowych. Wielkie 8-vo 7 ark. Wydanie z r. 1890, 1891, 1892, Oprawny w płótno. Cena 30 ct.

Na III. stopniu Nr. 4. Szkołka dla młodzieży. Część III, Wielkie 8-vo 12 ark. z mapą Galicyi Wydanie z r. 1893. Oprawna w płótno. Cena 50 ct.

Na IV stopniu Nr. 5. Szkołka dla młodzieży. Część IV. Wielkie 8-vo, 12 ark. z mapką monarchii aust. węg.

i wizerunkiem Najj. Pana. Oprawna w płótno. Cena. 55 ct.

Na I. i II. stopniu Nr. 6. Pierwsza książka rachunkowa. Małe 8-vo, 3 $\frac{1}{4}$  ark. i okładka. (Wydania dotychczasowego). Broszurowana. Cena 8 ct.

Na III i IV. stopniu. Nr. 7. Druga książka rachunkowa. Małe 8-vo. 6 $\frac{1}{2}$  ark. i okładka. (Wydania dotychczasowego). Broszurowana. Cena 14 ct.

*Do nauki drugiego języka krajowego jako przedmiotu nadobowiązkowego.*

Na II. stopniu. Nr. 8. Szkoła narodna Czaść' I. Bukwar. (W nowym układzie pisownią fonetyczną). Wielkie 8-vo, 5 ark., wydanie z r. 1893. Oprawny w płótno. Cena 25 ct.

Na III. stopniu. Nr. 9. Czytanka ruska dla II. klasy szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym, pisownią etymologiczną). Oprawna w papier z grzbietem płóciennym Cena 28 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 10. Czytanka ruska dla III. klasy szkół narodnych. (W układzie z r. 1891, pisownią etymologiczną). Oprawna w papier, z grzbietem płóciennym. Cena 39 ct.

#### **B) W szkołach z językiem wykładowym ruskim.**

Na II., III. i IV. stopniu Nr. 1. Katechizm małyj o chrystyjańsko-katołyckij wiri wedla I. Deharba — zo wzhladom na obriad hr. kat. (W dotychczasowym układzie pisownią etymolog) Broszurowany. Cena 10 ct.

Na III. i IV. stopniu Nr. 2. Istorja biblijna staroho i nowoho zawita dla szkół narodnych, z 52 obrazkami i kartoju Palestyny, 1892. — Oprawna z grzbietem płóciennym. Cena 55 ct.

Na stopniu I. odbywa się nauka religii wyłącznie na postawie ustnego wykładu.

Na I. stopniu. Nr. 3. Szkoła narodna. Czast' I. Bukwar. W nowym układzie z r. 1893., pisownią fonetyczną) Wielkie 8-vo, 5 arkuszy. Oprawny w płótno Cena 25 ct.

Na II. stopniu. Nr. 4. Bukwar ruski dla narodnych szkół (ułożyły Hr. Zaryckij i Rom. Zakliński. W układzie dawniejszym z 1891., pisownią etymologiczną). Oprawny w papier z grzbietem płóciennym. Cena 30 ct.

Na III. stopniu Nr. 5. Czytanka ruska dla II. klasy szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym pisownią etymologiczną) Oprawna 28 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 6. Czytanka ruska dla III. klasy szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym, pisownią etymologiczną). Oprawna 39 ct.

Na I. i II. stopniu. Nr. 7. Knyżka persza rachunkowa dla uczenykiw szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym, pisownią etymologiczną). Broszurowana 12 ct.

Na III. i IV. stopniu. Nr. 8. Knyżka druha rachunkowa dla uczenykiw szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym, pisownią etymologiczną). Broszurowana 20 ct.

*Do nauki drugiego języka krajowego jako przedmiotu obowiązkowego.*

Na II. stopniu. Nr. 9. Elementarz polski dla szkół ludowych. Wielkie 8-vo, 7 arkuszy. Wydanie z r. 1890 1891 i 1892. Oprawny w płótno 30 ct.

Na III. stopniu. Nr. 10. Szkołka dla młodzieży Część III. (Wydanie z r. 1893). Oprawna w płótno 50 ct.

Na IV stopniu. Nr. 11. Szkołka dla młodzieży. Część IV. (Wydanie z r. 1893). Oprawna w płótno 55 ct.

W szkołach 3-kl. i 4-kl.

**A) W szkołach z językiem wykładowym polskim.**

Na II. i III. stopniu. Nr. 1. Katechizm większy ks. Deharbe'a (w opracowaniu ks. Morawskiego). Małe 8-vo, 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ark. i okładka. Broszuirowany 6 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 2. Katechizm większy ks. Deharbe'a (Morawski). Małe 8-vo, 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ark. Oprawny z grzbietem płóciennym 22. ct.

Na III. i IV. stopniu. Nr. 3. dzieje biblijne. Wielkie 8-vo, 15 ark. Oprawne w płótno 50 ct.

Na stopniu I. odbywa się nauka religii wyłącznie na podstawie ustnego wykładu.

Na I. i II. stopniu. Nr. 4. Elementarz polski dla szkół ludowych Wielkie 8-vo 7 arkuszy (Wydanie z r. 1890—1892). Oprawny w płótno 30 ct.

Na III. stopniu. Nr. 5. Szkołka dla młodzieży. Część III. Wielkie 8-vo, 10 arkuszy, z mapką Galicji. Wydanie z r. 1893). Oprawny w płótno 50 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 6. Szkołka dla młodzieży. Część IV. Wielkie 8-vo 12 arkuszy z mapą monarchii austr. węg. i wizerunkiem Najj. Pana (Wyd. z r. 1893) Oprawna w płótno 50 ct.

Na I. i II. stopniu. Nr. 7. Pierwsza książka rachunkowa. (W układzie dotychczasowym) Małe 8-vo, 3<sup>3</sup>/<sub>4</sub> ark. i okładka. Broszuirowana 8 ct.

Na III. i IV. stopniu. Nr. 8. Druga książka rachunkowa. (W układzie dotychczasowym). Małe 8-vo 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> arkusza i okładka brzuszurowane 14 ct.

*Do nauki języka niemieckiego jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach 4-kl.*

Na III. stopniu nauki Nr. 9. Początki nauki języka niemieckiego. Część I. Wielkie 8-vo 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> arkusza. Oprawne w płótno 30 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 10. Początki nauki języka niemieckiego. Część II. (na kl. IV.) Wielkie 8-vo 9<sup>1</sup>/<sub>4</sub> ark. Oprawne w płótno 40 ct.

W szkołach 3-klasowych odbywa się nauka języka niemieckiego tylko na stopniu IV. (w 5. i 6. roku nauki) na podstawie części I. początków nauki języka niemieckiego“.

*Do nauki drugiego języka krajowego jako przedmiotu obowiązkowego.*

Na II stopniu. Nr. 11. Szkoła narodna. Czast' 1.

Bukwar. (W nowym układzie, z r. 1893 pisownią fonetyczną). Wielkie 8-vo 5 ark. Oprawny w płótno 25 ct.

Na III. stopniu. Nr. 12. Czytanka ruska dla II. klasy szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym, pisownią etymologiczną). Oprawna w papier z grzbietem płóciennym 28 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 13. Czytanka ruska dla III. klasy szkół narodnych. (W układzie z r. 1891., pisownią etymologiczną). Oprawna w papier, z grzbietem płóciennym 39 ct.

**B) W szkołach z językiem wykładowym ruskim.**

Na II. i III. stopniu. Nr. Katechizm małyj o chystijańsko-katołyckij wiri wedla I. Deheiba — zo wzhladom na obriad hr. kat. Cena 10 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 2. Katechizm bilziej chystijańsko-katołyckij dla szkół narodnych, z uczebnyka. I. Deharba perewiw i dla hrecko-kat. obriada prysposobyw Aleksij Torońskij. (W układzie dotychczasowym) 48 ct.

Na III. i IV. stopniu. Nr. 3. Istorya biblijna staroho i nowoho zawita dla szkół narodnych, z 52 obrazkamy i kartoju Pałestyny 1892. Cena 55 ct.

Na I. stopniu odbywa się nauka religii wyłącznie na podstawie ustnego wykładu.

Na I. stopniu. Nr. 4. Szkoła narodna, Czast' I. Bukwar. W nowym układzie, z r. 1893, pisownią fonetyczną). Oprawny w płótno 25.

Na II. stopniu. Nr. 5. Bukwar ruskij dla narodnych szkół ułożyły Hr. Zaryckij i Rom. Zaklińskij. (W układzie z r. 1890, pisownią etymologiczną 30 ct.

Na III. stopniu. Nr. 6. Czytanka ruska dla II. klasy szkół narodnych. (W układzie z r. 1891, pisownią etymologiczną). 28 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 7. Czytanka ruska dla III. klasy szkół narodnych. (W układzie z r. 1891., pisownią etymologiczną) 39 ct.

Na I. i II. stopniu. Nr. 8. Knyżka persza rachunkowa dla uczenykiw szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym). Broszuirowana 12 ct.

Na III. i IV. stopniu. Nr. 9. Knyżka druha rachunkowa dla uczenykiw szkół narodnych. (W układzie dotychczasowym) Broszuirowana 20 ct.

*Do nauki języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązk. w szkołach 4-kl.*

Na III. stopniu. Nr. 10. Początki nauki niemieckoho jazyka dla III klasy szkół narodnych 1892. (Pisownią etymologiczną). Oprawna w papier z grzbietem płóciennym 30 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 11. Początki nauki niemieckoho jazyka dla IV. klasy szkół narodnych. (Wydanie z roku 1893., pisownią fonetyczną) 40 ct.

W szkołach 3-klasowych odbywa się nauka języka niemieckiego tylko na stopniu IV. (w 5. i 6. roku nauki) na podstawie książki „Początki nauki niemieckoho jazyka dla III. klasy.

*Do nauki drugiego języka krajowego jako przedmiotu obowiązkowego.*

Na II. stopniu. Nr. 12. Elementarz dla szkół ludowych. Wielkie 8-vo, 7 arkuszy. Wydanie z r. 1890., 1891. i 1892. Oprawny w płótno 30 ct.

Na III. stopniu. Nr. 13. Szkołka dla młodzieży Część III (Wydanie z r. 1893) Oprawna w płótno 50 ct.

Na IV. stopniu. Nr. 14. Szkołka dla młodzieży Część IV. (Wydanie z r. 1893.) Oprawna w płótno 55 ct. (Dok. nastąpi).

### Z posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 26 czerwca b. r.:

1. Przekształcić od 1 września b. r. następujące szkoły ludowe:

a) na sześćo-klasowe: 4-klasową żeńską w Żółkwi; 5-klasową męską w Żywcu; 5-klasową męską w Rzeszowie;

b) na pięcio-klasowe: 4-klasową w Łańcucie; 4-klasową męską w Leżajsku; 3-klasową żeńską w Leżajsku; 4-klasową męską w Żółkwi; 4-klasową w Cieszanowie; 4-klasową żeńską w Śniatynie; 4-klasową w Limanowej; 4-klasową w Sądowej Wiszni; 4-klasową męską w Nadwornie; 4-klasową męską w Podhajcach; 3-klasową żeńską w Podhajcach; 4-klasową żeńską w Żywcu; 4-klasową w Komarnie;

c) 4-klasową męską i 2-klasową żeńską w Przeworsku na jedną 5-klasową szkołę mieszana.

2. Zorganizować 4-klasową szkołę żeńską w Tarnopolu od 1 września 1893 i 1-klasową szkołę w Przysłopiu, powiatu Turka, od 1 września 1893.

3. Przyłączyć gminę Salówkę do zakresu szkolnego w Jagielnicy, powiatu Czortków. od 1 września 1893.

4. Wyłączyć przysiółek Poruby ze związku szkolnego w Zawadowie, powiatu Jaworów i zorganizować w Porubach osobną szkołę ludową od 1 września 1894.

5. Zatwierdzić wybór Adolfa Vayhingera, notaryusza w Tarnowie, na delegata Rady powiatowej do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Tarnowie.

6. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Helenę Berezowską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Chorostkowie; Franciszka Krupę nauczycielem w Ostrowie (pod Przemyślem); Maryę Bobkównę w Sierakościach; Pawła Mysaka w Darowicach; Ferdynanda Jurasseka w Michałkowie; Wojciecha Zajęca w Gródku; Ludwika Skóreckiego kierującym nauczycielem i Maryę Zofijowską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Kaczanówce; Stanisława Bryjewskiego nauczycielem w Łopusznej; Onufrego Sołtysa w Czystylowie; Józefa Szaflarskiego w Zaskalu; Ignacego Szpedrowskiego w Harklowej; Andrzeja Pałysa w Prabiniance; Maryę Nowackę kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Uhrynkowcach; Jana Balickiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Winiatyńcach; Adolfa Stanisława Biegieleisena młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Toustem; Michała Gustawicza nauczycielem w Laszkach Zawiązanych; Izraela Moszkowitza nauczycielem religii moźeszowej 4-klasowej szkoły męskiej w Gródku; Michała Komonickiego kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Pistymu; Łukasza Harna-

oija nauczycielem w Tudiowie; Emila Kazijewicza kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Kubakach; Jana Zahaczewskiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Świrzu; Józefa Chmielewskiego nauczycielem w Chołojowie na Babtezu; Maryę Kijkównę nauczycielką w Ubiniu; Ludmiłę Szolginiankę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Witkowie Nowym; Jakóba Prychitkę nauczycielem w Opłucku; Romana Bukalę w Wysockiej; Józefa Fastnachta w Kopysnie; Dymitra Dubickiego w Bereźnicy; Waleryę Fruzińską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Skolem; Jana Sandurskiego nauczycielem w Koziowej; Felicjana Truszkowskiego w Krzemienicy; Zofię Peszkowską w Krzeszowicach.

Prowizorycznymi inspektorami szkolnymi w IX. klasie rangi mianowicie: Juliusz Liskowicz dla Sokalskiego, Henryk Welfe dla Kolbuszowsko-Ropeczyckiego Karol Falkiewicz dla Gródeckiego, ks. wikary i katecheta Walenty Mazanek dla Łańcuckiego okręgu szkoln

### Konkursa.

Rada Szkolna okręgowa w **Brodach** rozp. z dnia 21 czerwca 1893. l. 1025 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia jednej posady nauczyciela starszego przy szkole 5-kl. męskiej w Brodach z roczną płacą w kwocie 600 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie.

Kandydaci posiadający patent nauczycielski do szkół ludowych mają swe podania należyście udokumentowane i zaopatrzone w tabelę kwalifikacyjną wnieść za pośrednictwem swej władzy przełożonej najpóźniej do 15 sierpnia 1893 do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Brodach.

Pierwszeństwo mieć będą ci, którzy się wykażą egzaminem wydziałowym z grupy przyrodniczej, lub nauczycielowie z patentem kwalifikacyjnym nauczycielskim, którzy ukończyli kurs rysunkowy p zy szkole przemysłowej w Krakowie.

Rada Szkolna okręgowa w **Mościskach** rozp. z dnia 23 maja 1893 l. 241. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy szkole trzyklasowej w Czerniawie dwie posady z płacą 300 złr. a. w.

II. Przy szkołach etatowych jednoklasowych z płacą 300 złr. i wolnem mieszkaniem 1 w Chorośnicy 2 Hodyniach, 3 Małnowskiej woli. 4 Ostroźcu, 5 Podliskach, 6 Szezerowicach, 7 Wołczyszczowicach i 8 Zlatkowicach.

Termin do 10 lipca 1893 r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:  
Józef Gutowski.

### Kurs Geografii

w szkole ludowej na podstawie kartografii, podręcznik dla nauczycieli z 40. mapkami, ułożył Bałaban Józef, nauczyciel szkoły im. św. Antoniego we Lwowie, cena 80 ct.. z przesyłką pocztową 85 ct., rekomendowaną 95 ct.

Do nabycia w Administracji wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 11. i u autora ul. Zimorowicza boczna 9c.